

## Legenda o Lechu, Czechu i Rusie.

Dawno, dawno temu żyło trzech braci: Lech, Czech i Rus. Żyło im się dobrze i zgodnie, a z racji swej mądrości przewodzili poszczególnym rodom. Lecz nadszedł czas, kiedy ziemia nie mogła już wyżywić ich ludzi, w lasach zaczęło brakować zwierzyny, a w rzekach ryb.

Zebrali się bracia na naradę. Usiedli w cieniu rozłożystych drzew i zaczęli zastanawiać się nad tym, co mają począć dalej. Pierwszy przemówił najstarszy, pochmurny Rus:

- Bracia! Tak dalej być nie może. Nasze ziemie są już tak zaludnione, że głód może zajrzeć nam w oczy.

- Masz rację - przytaknął mu średni brat, Czech - ale cóż mamy robić?

- Powinniśmy poszukać nowych siedzib dla naszych plemion - odezwał się milczący do tej pory najmłodszy z braci, Lech.

- Dobrze radzisz! Wyruszymy, by znaleźć nowe ziemie dla naszych ludzi - powiedzieli zgodnie Czech i Rus.

Jak postanowili, tak uczynili. Zwołali swoich ludzi, aby powiadomić ich o decyzji. Zapakowali wozy i ruszyli w drogę.

Na czele podążały straże i hufce zbrojnych, za nimi jechali trzej bracia i starszyzna plemienna. W środku pochodu - na wozach lub wierzchem - jechali starcy, kobiety i dzieci. Potem pędzono stada bydła, a ogromną kolumnę zamykali wojownicy, strzegący bezpieczeństwa i pilnujący porządku.

Niełatwa to była droga. Ale szli nieustraszenie przez gęste puszcze, przechodzili przez rzeki, mijali góryste krainy. Tylko czasem natrafiali na osady ludzkie. Mimo zmęczenia, uparcie szli przed siebie.

Nadszedł dzień rozstania. Jako pierwszy pożegnał się z braćmi Rus, który wybrał krainę rozległych równin, poprzecinanych siecią szerokich rzek.

- Żegnajcie, bracia, i pamiętajcie o mnie! Życzę wam szczęścia - rzekł, zebrał swój lud i skierował się z nim na północ.

Pozostali powędrowali dalej. Niebawem odłączył się od pochodu Czech. Podążył ze swym plemieniem na południe i tam na ziemi urodzajnej, założył swoje

państwo. Najmłodszy z braci, Lech, wytrwale podążał naprzód. Wędrówka zbliżała się jednak do końca.

Pewnego dnia orszak zatrzymał się, bo ludzie byli zmęczeni i chcieli odpocząć. Podczas gdy mężczyźni rozbijali obozowisko, a kobiety zajęły się przygotowaniem posiłku, Lech bacznie rozglądał się wokół.

Gęste lasy pełne były zwierzyny, czyste rzeki obfitowały w ryby, a przejrzyste jeziora zachęcały, by zamieszkać nad ich brzegami.

Nagle Lech usłyszał jakiś szum i ogromny cień przesunął się nad polaną.

Zaciekawieni ludzie podnieśli głowy. Ujrzeni orła, który powoli opadał na gniazdo, znajdujące się w koronie wielkiego dębu. Na tle czerwonego, przedwieczornego nieba sylwetka ptaka odcinała się ostrą bielą.

- To znak od bogów! - krzyknęli zgodnym chórem ludzie.

- To dobra wróżba - rzekł uśmiechnięty Lech. - Tutaj się osiedlimy, a ten wspaniały ptak będzie nas ochraniał.

Tak też się stało. Na polanie zbudowano gród, a na pamiątkę orlego gniazda nazwano go Gniezdem. Orzeł biały na czerwonym tle stał się herbem państwa polskiego, które bierze swój początek od Lecha.

